Nr. 51. w Wtorek dnia 1. Marca 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Lwów, 29 Lutego. — Manifest cesarski kontrasygnowany przez wszystkich ministrów uzasadnia zastósowanie do Galicyi i Krakowa nadzwyczajnych środków dla zabezpieczenia spokojności i na obronę spokojnej ludności. Ogłasza się przeto stan oblężenia i przekazuje sądzenie pewnych zbrodni, przestępstw i przekroczeń sądom wojskowym.

Lwów, 29 Lutego. — Ogłoszono tu dwa rozporządzenia namiestnika. Pierwsze rozporządza powszechne rozbrojenie, wszystka broń i amunicya mają być w 14 dniach oddaną rządowi, w razie przeciwnym nastąpią ciężkie kary pieniężne i więzienie. Drugie nakazuje wszystkim cudzoziemcom pod uniknięciem wydalenia w przeciągu 48 godzin, stawienie się przed władzami policyjnemi, celem wyjednania sobie pozwolenia do pobytu.

Lwów, 29. Lutego. — Cesarski manifest ogłoszono, w którym powiedziano: wobec losów kraju sąsiedzkiego rząd trzymał się praw zaprowadzonych, dochowując przytem łagodności i pobłażania. Skutek nie odpowiedział oczekiwaniom, zorganizowały się związki do zbrodni stanu, nieustannie werbowano i wyciskano. Władze tajne rewolucyjne, których cele ostateczne także są wymierzone przeciw całości Austryi, przywłaszczyły sobie w Galicyi władzę rządową. Liczne fakta dowodziły, że stronnictwo rewolucyjne zamierza wkrótce Galicyą i Kraków wciągnąć na pole otwartych gwałtów. Cesarz ujrzał się przeto spowodowanym, ku obronie ludności przychylnej rządowi rosporządzić środki wyjątkowe.

— Z Krakowa donoszą pod d. 29 Lutego, że tam tegoż dnia w południe porozlepiano po rogach ulic dwa plakaty, z których jeden zawiera manifest cesarski, drugi ogłoszenie stanu oblężenia w Galicyi.

Flensburg, 29 Lutego — Książe Karol pruski przybył do głównej kwatery Wrangla. Dziś oczekują rozkazu z Berlina, czyli w skutek przyrzeczenia ze strony Danii uszanowania granicy, mają się wojska rozejść na załogi, czyli też ruszyć dalej do Jutlandyi.

Londyn, 29 Lutego. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby wyższej zapowiedział lord Ellenborough interpellacyą na piątek, czyli rząd chwycił się środków, celem niesienia materyalnej pomocy Danii. — Interpellantowi jednemu odpowiedział Russell: ściganie Mazziniego niemoże być dopuszczone, ponieważ niedowiedziono udziału jego w zamachu na cesarza Francuzów.

W izbie niższej odparł lord Staatsfield z oburzeniem miotanie podejrzenia na siebie i na Mazziniego — Disraeli czyni najsilniejsze zarzuty rządowi. Francya we Wrześniu odrzuciła propozycyą konferencyjną, jeżeli Anglia na przypadek nie dojścia konferencyi nie przyrzecze wystąpić czynnie. Czyli cesarz obstaje jeszcze za tym warunkiem i pod jakim warunkiem przyjmują inne mocarstwa propozycyą konferencyjną?

Palmerston odsyła zapytującego do księgi niebiejskiej, która jutro będzie ukończoną.

Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 29. Lutego: Kongres przyjął poprawkę do konstytucyi, ogłaszającą zniesienie niewolnictwa. Herald nowojorski zaręcza, że Lincoln w d. 22. b. m. ogłosi wyzwolenie wszystkich niewolników we wszystkich państwach unii bez wyjątku. Jenerał Sherman obsadził Jackson w Missisipi.

Paryż, 29. Lutego. — Pietri umarł.

Madryt, 29. Lutego. — Mon i Novaliches mają polecenie utworzyć nowe ministerstwo z frakcyą liberalno konserwatywną.

Monachium, 29. Lutego. — Bawarska gazeta donosi, że rządy na konferencyi wircburgskiej reprezentowane postawią wniosek osobny obok wniosku pruskiego i austryackiego podanego na ostatniem posiedzeniu

Hanower, 29 Lutego. — Na zapytanie Bennigsena, jak Hanower głosował na ostatniem posiedzeniu bundestagowem, odpowiedział minister spraw. Windhorst w izbie deputowanych, że Hanower głosował, iż pełnomocnictwo bar. Dirckink Holmfelda pod tytułem protokułu londyńskiego niemoże być przyjętem i aby komisya bez względu na ten protokuł zdała sprawę.

Bruksela, 29. Lutego. — Arcyksiąże Maksymilian jutro wyjedzie do Paryża.

W kołach dyplomatycznych upowszechniła się pogłotka, że tymczasowy minister spraw zagraniczoych Quaade w Kopenhadze, podał się do dymisyi. Gabinet różni się w zdaniu, czyli ma prowadzić dalej wojnę lub przystać na propozycye.

Berlin, 1. Marca. — Najj. Pan raczył nadać komisarzowi okręgowemu Krienitzowi w Sobótce w powiecie pleszewskim order orła czerwonego 4 klasy, a przenieść dyrektora sądu powiatowego Uedinka w Loetzen na takąż posadę do sądu powiatowego w Rössel.

Berlin, 28. Lutego. — Z teatru wojny. Wedle wiadomości z głównej kwatery Gravenstein z 25. i 26. b. m., Duńczykowie czynią przygotowania do zaciętej obrony szańców düpelskich. Spalili w d. 25. zabudowania w Wielhofie, Frydendalu i wiele domów w Düppel i na południe Frydendalu pilnie pracują około szańców. W 25. wzięto 13. Duńczyków do niewoli, tyleż w d. 26. Wedle ich opowiadań miała gazeta sondenburgska z 25 b. m. podać, że w bitwie d. 22. b. m. stoczonej 18 pułk duński miał w poległych, rannych i wziętych do niewoli 450 ludzi.

Nieprzyjaciel czyni przygotowania na wyspie Fänö, naprzeciw Stenderupu, które zdradzają zamiar zbudowania bateryi. Na wyspę przywieziono wiele wody. Przez Bełt przepłynął parowiec nieprzyjacielski.

Wiele żołnierzy daje się chwytać na patrolach i twierdzą, że nie zdezertowali. Szlezwiczanów schwytanych odsyłamy do domu, co Duńczykom się podoba. Kiedy schwytano jednego duńskiego żołnierza i zapytano, czemu się nie bronił: Dla Boga, mam żonę i czworo dzieci. (Nie pomyśli tu niejeden mimowolnie w landwerowym starym systemie.)

Berlin, 29. Lut. — Ze wszystkich stron się potwierdza, że propozycye angielskie konferencyjne natrafią na wielkie trudności.

Wedle wiadomości kopenhagskich rząd duński nietylko zwłacza, ale jeszcze kładzie ustąpienie z Szlezwiku za warunek przyjęcia. Z drugiej strony pruskie organa oficyalne dają do poznania, że Prussy bez poprzedniego ustąpienia z szańców düpelskich i wyspy Alsen niechętnie przystaną na te układy. Szwecya nie chce wywierać na Danią żadnego wpływu dyplomatycznego. W Paryżu bez ogródki powiadają, że cały projekt konferencyjny jest zawieszony i bezskuteczny, lubo w zasadzie nic nie mają do nadmienienia przeciw niemu. W jednym tylko Wiedniu widać gorliwe krzątanie się około przyprowadzenia do skutku tego projektu angielskiego, równie i Rosya popiera projekt angielski, aby się pozbyć wojny duńskiej, która rozrywa siły jej przyjaciół. Radzi nawet Austryi aby zaprowadziła stan oblężenia w Galicyi, gdyby widoki pogorszały się co do projektu konferencyjnego. Tym bowiem sposobem możnaby łatwiej wstrzymać posiłki nadchodzące z tamtej strony powstaniu polskiemu, gdyż uszczuplone wojska austryackie nad granicą królestwa przez wysyłki do Szlezwiku i Wenecyi, spotężniałyby stanem oblężenia.

To co piszą, iż londyński traktat ma być wzięty za punkt wyjścia, nie jest uzasadnionem. Prussy przynajmniej przystały tylko w zasadzie bez oznaczenia bliższej podstawy. Gdyby atoli propozycya znalazła przyjęcie, natenczas trudno przypuścić, aby inna przyjętą została podstawa jak traktat londyński.

— Gazeta wajmarska pierwsza oświadczyła, że zbyt wcześnie podała wiadomość o przyjęciu ze strony Danii projektu angielskiego.

Równie Jen. Cor. austryacka przyznaje, że dotąd niemasz wiaro-

godnego dowodu, iż Dania przystaje na propozycyą angielską. Ktoś widać dmucha Danii.

Kolońska gazeta pisze z teatru wojny, iż się przekonano, że działami polowemi i pozycyjnemi niczego dokazać niemożna przeciw szańcom düpelskim. Również i przeciw statkom kanonierskim nic nie wskórano. Jak się zdaje napaść ma nastąpić na lewe skrzydło duńskie. Aby wstrzymywać statki kanonierskie, zakładają Prusacy baterye nadbrzeżne nad obu brzegami Wenningbundu (na południe od Nübel i Düppel), które mają być obsadzone działami pozycyjnemi 24 funtowemi, sprowadzonemi z Berlina. Dopóki statki kanonierskie mogą się wdzierać na zatokę Wenningbund i pruskie lewe skrzydło w całej długości ostrzeliwać, dopóty zakładanie przykopów przeciw szańców jest niepodobne. Napaść na środek lub prawe skrzydło duńskie ma wiele niedogodności. Zawisło wszystko od prowadzenia ciężkich dział i zabezpieczenia pruskiego prawego skrzydła przeciw ogniu z okrętów wojennych. Dopóki to nie nastąpi, trudno przystąpić do właściwych robót oblężniczych. Jeżeli Duńczykowie nie spiszą się na düpelskich szańcach, jak na Dannewirku, natenczas będzie trudna z nimi sprawa. Usłyszymy w tych dniach coś stanowczego.

Królestwo Polskie.

Warszawa 22 Lutego. Donosiłem już o tak zwanej »deklaracyi«, jaką Moskale kazali podpisywać urzędnikom wszelkich dykasteryj. Jestto ekwiwalent adresu, tylko ponieważ urzędnicy odmówili podpisania tego ostatniego, wymawiając się z wyraźnem w tej mierze rozporządzeniem namiestnika carskiego z d. 26 Lutego (10 Marca) Nr 61, zakazującem urzędnikom brać udział w jakichkolwiek zbiorowych podaniach do rządu, zmieniono nazwisko i formę ale treść ta sama. Ponieważ urzędowanie przez zwierzchnie władze porozsyłane są te »deklaracye« drukowane, z przyłączeniem rozkazu podpisania się na liście, to oczywiście nie może już być mowy o odmowie i urzędnicy podpisują bez wachania. Zresztą, w niektórych powiatowych i gubernialnych miastach, a nawet i w mniejszych, zmuszeni surowemi groźbami urzędnicy podpisali adres, jak to nawet można widzieć w ogłoszonych nazwiskach w dodatku do Dziennika Powszechnego niektórzy naczelnicy biur cywilnych, zmuszeni przez naczelników wojennych wydali podwładnym swym rozkaz wpisywania się na adres; słowem jak we wszystkiem u Moskali tak i w tem największy panował nieład, a jedynem stałem prawidłem było zadanie gwałtu tym co do ich łona nienależą. Nadto, ponieważ najazd ani groźbą, ani prośbą, ani ułudnemi obietnicami nie mógł skłonić naszego duchowieństwa do podpisania adresu, chwycił się i względem księży nowego środka: porozsyłał wszystkim »deklaracye« drukowane z blankietami, też same co urzędnikom. W deklaracyi wprawdzie wyraźnie określono: »My urzędnicy.« Ale cóż to Moskwę obchodzi: w rosyjskiem pojęciu pop jest tylko urzędnikiem, bo jest kapłanem boga — cara, jego sługą, tak zależnym w rzeczach świeckich i duchownych jak każdy inny czynownik. Czy się nasze duchowieństwo zgodzi na takie stanowisko? to rzecz inna. Wątpię bardzo, aby na tę rozesłaną deklaracyę złapał się ktośkolwiek. Podpisanie takiej deklaracyi byłoby gorsze niż podpisanie adresu — jeżeli może być co gorszego.

Onegdaj przeszło 400 osób wysłanych zostało koleją petersburską w głąb Rosyi. Opisać scenę powtarzającą się przy każdej takiej przesyłce, jest niepodobieństwem. Chociaż zarówno komisye jak i inne biura moskiewskie kierujące tą przymusową emigracyą jak najstaranniej ukrywają dzień naznaczony na wysyłkę, chociaż naumyślnie rozpuszczają fałszywe termina i męczą nimi publiczność, choć pobyt nocny na Pradze nadzwyczajnie utrudniony jest istniejącemi przepisami policyjnemi, zawsze znajdzie się znaczna gromadka osób, powiększej części kobiet, przepędzających długą noc na mrozie i zawiei pod murami dworca kolei (bo wewnątrz nie wpuszczają Moskale), aby tylko módz rzucić ostatnie pożegnanie mężowi, bratu, lub ojcu. Wiele nadchodzących ranków zawodzi, nie masz wysyłki: może jutro, może po jutrze, może w końcu tygodnia, może za tydzień. Rozpacz bierze te przeziębłe, chore ze smutku i z niewyspania niewiasty. Nie przyjść jutro, odpocząć, a nuż chybią, nie zobaczą już nigdy, nie dadzą ciepłej odzieży i kilka rubli na drogę! Straszna niepewność! Czasem utrafią szczęśliwie na dzień wysyłki, odgadną przeczuciem, lub okupią krwawo zapracowanym groszem tajemnicę u Moskala. Nad ranem sprowadzono jeńców, słychać gwar ich żołdactwa, ale nie wolno nikomu iść do nich, rozmówić się, oblać łzami po raz ostatni. Nareszcie na pięć minut przed odejściem transportu, za drugiem gwizdnięciem, otwiera się upust; zaczyna się scena, jakiej jeszcze pewno nie było na świecie; żadna z odwiedzających kobiet, a przynajmniej prawie żadna nie wie na pewno, czy między wywiezionymi jest ten, którego szuka; żaden z wywożonych nie wie czy siostra, matka, żona, czy tam kto jest w tym tłumie od którego go teraz tylko wagon przegradzają. Z obu stron rozlegają się wołania imion i nazwisk, a w głosach przebija się cała niepewność, boleść, wrazie gdy nikt nieodpowiada, cała zaś melancholiczna radość, gdy się usłyszy głos kochany. Ale nie ma czasu na roczulanie się trzeba podać ostatnie rozporządzenia, polecić co się ma na sercu, zabrać opatrunek na drogę, bo żołnierze i policya bez ceremonii biorą za kark i pakują do wagonów. Wrzawa rozmów, krzyków, wywoływań, szlochów, przywitań, pożegnań, tu i owdzie przekleństw Moskali, ma w sobie coś piekielnego. Nareszcie wpychają żołnierze kilku ostatnich opierających się do wagonów; pociąg rusza.

W sobotę ostatnią zdarzyło się, że właśnie dopiero w chwili wyruszenia pociągu, jakaś pani zdołała spostrzedz swego męża i głosem swoim zwróciła na siebie jego uwagę. »Dopiero!« krzyknął mąż z całą goryczą smutku i wyrzutu. Żona rzuciła się na szyję stojącemu obok zawiadowcy stacyi, krzycząc i błagając, aby zatrzymać pociąg aby na minutę. Ale pociąg usunął nieubłaganie, a biedna kobieta padła zemdlona.

Aresztowania ciągle ogromne; próżnia zrobiona wysyłką szybko się zapełnia. Wczoraj aresztowano jadących sankami trzech studentów szkoły głównej. Rydzewski w X cyrkule rozpoczął indagacyę od tego, że po kolei bił każdego po twarzy. Taki rezultat śledztwa ustanowionego przez komisyę oświecenia w sprawie Jabłońskiego ucznia!

Wczoraj byłem naocznym świadkiem sceny jeszcze bardziej przerażającej, jeszcze bardziej ubliżającej godności człowieka. Całe położenie rajasa, niewolnika, iloty błysnęło mi w oczy krwawą łuną i napełniło pierś oburzeniem, chwilową wściekłością, bezsilną niestety. Rzecz się tak miała. Kobiety, które jak zwykle w poniedziałek przyszły rano do pałacu Mennicy, zajmowanego przez Korfa, aby uzyskać pozwolenie pójścia bądź do cytadeli bądź na Pragę i wspomożenia tam swoich drogich czemśkolwiek, znalazły bramę zamkniętą i nie mogły, jak dotąd bywało, dostać się na obszerny, suchy dziedziniec. Ogromny śnieg spadły w nocy, tajał gwałtownie, woda przepełniała rynsztoki, błoto było ogromne, nieustannie przesuwający przechodnie potrącali tę gromadkę kobiet, ale cierpliwość niewieścia wyższą jest nad wszelkie dolegliwości. Za bramą, z sztab żelaznych zrobioną, stało 5 czy 6 żołnierzy bez broni, a na zapytywanie i prośby kobiet o otworzenie odpowiadali suchem: nie lza, prikazano. Nareszcie po 10ej godzinie nadjeżdża ekwipaż, a zniego wysiada młody oficer, dyżurny. Na jego widok wstąpiła otucha do serc tak długo wyczekujących: gromadka sunęła się ku niemu: »Panie adjutancie, słychać było pojedyńcze głosy, nie wpuszczają nas, co to znaczy? ja mam markę (dostaje się najprzód markę, a z tą idzie się do kancelaryi Korfa po bilet dozwalający wpuszczenia do cytadeli), i ja mam markę, i ja mam markę — wołały kobiety i na dowód podnosiły ręce z kartkami do góry — ja już od sześciu tygodni mam obiecane widzenie się, i t. p. Oficer sucho i milcząco przecisnął się przez tłum, a gdy stanął w bramie, krzyknął na sołdatów: Ej, siuda, bijcie po karku, po gębie te . . . i wyrzucił szereg słów najordynarniejszych. Żołnierze stali wyciągnąwszy ręce, ale żadna się nie ruszyła. »Nuże, cztożwy« i znowu nikczemny wychowaniec któregoś kadeckiego korpusu wyzionął potok przekleństw moskiewskich, szpikując je niekiedy polskiemi wyrażeniami dla większej zrozumiałości. Kiedy żołnierze na te zachęty i rozkazy nieruszyli się jeszcze, oficer postanowił dać przykład: rzucił się w gromadę, schwycił jednę kobietę za kapelusz, zdarł go z głowy, rzucił w błoto potem drugi, potem na około sypał uderzenia pięścią, zdzierał kapelusze, kaptury, okrycia, słowem był jak bohater, zwycięzca nad słabemi kobietami niestawiającemi oporu. Zwrócił się znowu ku żołnierzom — ci stali jak wprzódy z opuszczonemi rękami, żaden się nie ruszył w sukurs. Oficer dawszy zachętę, zwrócił się ku jakiejś kobiecie z dzieckiem, niemowlęciem u piersi i zaczął ją obsypywać kułakami, bił pięścią w głowę, w twarz a obsuwające się pięści raziły i kobietę i dziecko. Kobieta cofając się wpadła nareszcie w rynsztok i obaliła się w tył, będąca za rynsztokiem kupa śniegu ochroniła ją od uderzenia głową o kamienie; ale oficer jeszcze się niezatrzymał bił i kopał leżącą nieszczęśliwą z dzieckiem na ręku, przywołując ciągle żołnierzy, krórzy nareszcie osądzili za stósowne wykonać rozkaz tylokrotnie powtórzony i rzucili się za uciekającemi na wszystkie strony. Na tem się scena zakończyła. Mąż tej stratowanej przez dzikie zwierzę niewiasty nazywa się Jan Gudwiński, jak się później miałem sposobność do wiedzieć.

Nie raz już, gdy zbyt głośne i oczywiste gwałty i łotrostwa zaprzeczyć się nie dały, tłomaczyli je Moskale tem, że trudno wstrzymać rozjątrzonego żołnierza. Powyższa historya jest nowym dowodem fałszywości tego twierdzenia. W ogóle, wszystkie najhaniebniejsze gwałty, wszystkie zgrozą przyjmujące morderstwa i rozboje, wszystkie prawie oburzające ludzkość i cywilizacyę postępki w obecnej wojnie pochodzą od oficerów i czynowników moskiewskich: żołnierze tylko idą za ich przykładem; jeżeli łupią i kradną, to tylko resztki pozostawione przez oficerów, jak to zdarzyło się przy rabunku pałaców Zamoyskiego i wielu innych; jeżeli zabijają to tylko za przykładem swych proświeczczonych baryszów. Surowa, dzika natura nie jest tak okrutną, jak dzikość małpująca cywilizacyę.

W nrze 8. »Rozporządzeń itd.« z d. 20. Lut. znajduje się następujące o śp. Jankowskim wspomnienie;

Dnia 12. Lutego o godz. 10. rano Józef Jankowski, podpułk. wojska Narodowego, przez Moskali życia pozbawiony, oddał Bogu wielkiego bohaterskiego ducha. Ziemia polska straciła w nim jednego z najzacniejszych swych synów. Czterdzieści razy potykał się z wrogiem: oto jego wina przed Moskwą, oto jego niepożyta zasługa przed narodem, która uwieczni pamięć jego w wdzięcznych sercach współziomków. Ożywiony czystą i gorącą miłością ludu wiejskiego, posiadał najzupełniejsze jego zaufanie, i temu to zaufaniu zawdzięczał szczególniej możność stawienia przez czas tak długi oporu przeważnym nieraz siłom wzroga. Bogobojność i czystość obyczajów były znamionującemi go cechami; modlitwą rozpoczynał on i kończył swoje walki. Względem wrogów odznaczał się ludzkością. Mając udział w zwycięstwie Żyżyńskiem, razem z jenerałem Krukiem, wypuścił jeńców moskiewskich. Szlachetność też i niepokalany jego charakter, równo jak wytrwałość w walce, ściągnęła na niego szczególną nienawiść Moskwy. Wiadomo powszechnie, że w mieście rozpuszczono wieść, jakoby życie śp. Józefa miało być zachowanem. Wieść ta niczem innem nie była, jak przynętą, żeby mniemaną łaskawością przywabić gości do hr. Berga, żeby im znośniejszą uczynić tę atmosferę balową, przesiąkłą krwią polską. Sp. Józef dysponowany był na śmierć dwukrotnie: Tylko moskiewska nienawiść zdolna jest do takiej rafinacyi okrucieństwa i oszustwa. Przyrzekano mu ocalić życie, byleby wydał członków Rządu Narodowego; ale nasz bohater ani chwili nie wahał się umrzeć, a ostatnie jego słowa były słowami współczucia i zachęty dla współpracowników na niwie ojczystej. Jeżeli życie jego było wzorem dla żyjących, to śmierć, otoczona aureolą poświęcenia i męczeństwa, tem droższą dla narodu uczyni jego pamięć. Sp. Józef umierał z tym spokojem, z tą rezygnacyą, na jaką zdobyć się może tylko czło-

wiek, który wiernie spełnił swoją powinność aż do końca. Umarł jak prawy człowiek, jako dobry Polak, jako wierny i pobożny chrześcianin. Cześć wiekuista pamięci bohatera! Cierpienia i zasługi swoje poniósł on przed tron Najwyższego Sędziego, żeby niemi ubłagać miłosierdzie Boże dla uciemiężonego narodu.

Następnie toż samo pismo zawiera potwierdzenia wiadomości podanej przezemnie przed niejakim czasem o rewidowaniu dwóch Sióstr Miłosierdzia w dniu 25. Stycznia w dworcu kolei żelaznej w obec oficerów, czemu Dz. Powsz. nie śmiał zaprzeczyć, ale polecił swemu mniemanemu korespondentowi z Krakowa (sic) podać w wątpliwość fakt zaszły w Warszawie i czyni Chwili przymówkę, że podając nazwiska tych 2 zacnych niewiast, ubliża im. Jak gdyby ubliżał sobie i nieprzyzwoicie zachowywał się ten, którego obnażą, żeby katować.

W dalszym ciągu jest następująca wzmianka:

W liczbie katów moskiewskich słyną obecnie, szczególnie pułkown. Tuchołko i Kołyszkin. Najdzikszy i najzaciętszy jest obecnie Tuchołko, który codzień katuje więźniów, o czem szczegóły, gdzie i kiedy należy, będą podane. Tuchołko, nie tylko, że skatowanych więźniów angielskim swym gościom i przyjacielom nie pokazuje, — ale i nie pozwala krewnym widzieć się z niemi. — Kołyszkin jest katem artystą: był czas, że na swoje wyprawy wybierał się zakapturzony. Przed ludźmi, których nie może katować, udaje miłosiernego, o czem się łatwowiernych ostrzega.

Nakoniec ogłoszonem jest, że ma wyjść podrobiony rozkaz Rządu Narodowego, aby wojsko broń złożyło. Chw.

Francya.

Paryż, 27. Lutego. — Tutejsze dzienniki na to się zgadzają, że propozycye angielskie nie odniosą żadnego skutku. Constitutionnel oświadcza dziś jak najwyraźniej, że Francya niemogła odpowiedzieć na propozycyą angielską, ponieważ takiej nieuczyniono jej. Jeżeli Anglia widzi na około siebie trudności, pochodzi to ztąd, że błędnie ocenia swe położenie i stara się rozwiązać sprawy środkami bezskutecznemi. Francya tylko z ubolewaniem spoglądać może na życzenia angielskie i na samą Anglią. Debaty mówią, że ani wierzą w skutek, ani nawet w rozpoczęcie konferencyi. Czego się spodziewać można po obradach, które niekładą za pierwszy warunek zawieszenia broni? Dotąd jeszcze niewiadomo, co powiedzą Szwecya, bundestag i Dania. Sam Palmerston oświadczył w parlamencie że tego niewie. W rzeczy samej starowina ten odgrywa smutną rolę, dopóki odmawiał Francyi, to mu klaskało pół Europy, ale kiedy na seryo teraz proponuje za Danią, to projekt pokazuje się bez nóg i głowy. Stary firebrand zdziecinniał i być może że w końcu założy ręce, patrząc na szerzący się ogień, który chciał ugasić garsztką wody. Zresztą czyby to nie było tradycyjne w duchu angielskim, pozwolić szerzyć się wojnie, a dopiero w końcu przyłożyć się nieznużonemi siłami do pacyfikacyi, stając po stronie zwycięzkiej. Byłoby tanio i korzystnie, a prawdziwie po angielsku.

— Były prefekt policyi paryzkiej senator Pietri, organizator przyłączonej Nicei i Sabaudyi śmiertelną złożony jest chorobą.

Galicya.

Kraków, 20. Lutego. — Sprawozdanie z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 13. Lutego r. b.

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratoryi: Krynicki; obrońca: Dr. Machalski. (Dokończenie.)

W trzech procesach następnych doręczono uchwałę oskarzenia najpóźniej d. 15. Lipca 1863, bowiem w pierwszych dwóch z tych procesów prawomocne akta oskarzenia już w d. 2. Czerwca 1861 r. stronom doręczonemi zostały, zatem od dnia tego licząc do dnia 26. Stycznia 1864 r., w którym oskarzeni zawezwanie na dzień 11. Lutego 1864 r. otrzymali, upłynął również czas 6 miesięczny, przez który procesa wzmiankowane dalej prowadzonemi nie były.

Uprzedzając możebne zarzuty prokuratoryi oświadczam: iż trzy ostatnie procesa w jedną sprawę łączonemi być nie mogą, a to z powodów następujących: § 18 ustawy o postępowaniu w sprawach drukowych stanowi, iż przepisy niniejszej ustawy o postępowaniu w sprawach drukowych winny być zastósowane przy sprawach już się toczących, jeżeli w dniu, w którym ustawa niniejsza staje się obowiązującą, przeciw żadnemu z obwinionych nie zapadła prawomocna uchwała oskarzenia.

Ustawa niniejsza stała się obowiązującą z dniem 10. Marca 1863 r. a wedle wykazu powyżej umieszczonego w d. 10. Marca 1863 r. przeciw żadnemu z oskarzonych w trzech ostatnich procesach nie była jeszcze zapadła prawomocna uchwała oskarzenia, zatem w procesach tych znajduje zastósowanie nowa ustawa drukowa z 17. Grudnia 1862. Otóż wedżug § 5 tejże nowej ustawy drukowej, celem szybszego wymiaru sprawiedliwości, sprawy drukowe o ile możności osobno winny być traktowane; nie jest zaś winą oskarzonych, iż w obecnym procesie tego niedopełniono.

Zaczem na podstawie powyższego wywodu prawnego domagam się, aby sprawy pp. Kłobukowskiego, Szukiewicza, Sawczyńskiego, Kańskiego i Chrzanowskiego (drukowa) orzeczeniem sądowem uznane zostały za upadłe skutkiem przedstawienia w myśl § 40 u. d. z dnia 17. Grudnia 1862.

Świetna obrona Dr. Machalskiego wywołuje replikę z. prokuratoryi, którą pomijamy z przyczyny wyżej już wypowiedzianej, ograniczając się jedynie na wzmiance, iż wywód prawny przedawnienia w procesach drukowych przedmiotem rozprawy będących, nie znalazł zwolennika w osobie p. zastępcy prokuratoryi, który w obszernem przemówieniu wątpliwości swoje co do wywodu obrońcy udowodnić się stara.

Korzysta z tej sposobności Dr. Machalski, aby w odparciu zarzutów prokuratoryi w sprawie klientów swoich po raz ostatni w rozprawie niniejszej przemówić. Przedewszystkiem przyjmuje do wiadomości szczere wyznanie p. zastępcy prokuratoryi, iż innym narodom wolno dobijać się niepodległości, lecz za zbrodnię musi to być poczytanem narodowi polskiemu. Dalej zaprzecza najmocniej twierdzeniu zastępcy prokuratoryi, aby powstanie w Kongresówce wedle ustaw austryackich było karygodnem: albowiem w myśl §. 66. k. k. i rozp. minist. z dnia 19. Październ. 1860. r. tylko ci z biorących udział w powstaniu stają się karygodnymi, którzy na terytoryum austryackiem działają w interesach powstania. Dla tego też ujętych z bronią w ręku lub o udział w powstaniu podejrzanych mieszkańców Kongresówki nie stawia rząd austryacki przed sądy, lecz ich internuje. Zastępca prokuratoryi, mówi w dalszym ciągu obrońca, chcąc uzasadnić karygodność artykułu pana Chrzanowskiego, twierdzi, iż §. 305. takie pochwalanie (Gutheissen) powstania za karygodne uważa. Otóż wyrażenia tego w tekście powolanego §fu nie znajdzie p. zastępca prokuratoryi, a jeżeli wyszukał go gdzie na marginesie paragrafu, to poczuwa się obrońca do przypomnienia mu zasady, której uczą jeszcze na ławach szkólnych: »margo legis, non est lex ipsa«.

Dalszy ciąg przemówienia obrońcy poświęconym jest odparciu zarzutów prokuratoryi, dotyczących wywodu przedawnienia: nie przytoczywszy jednak powyżej owych zarzutów, nie uważamy za stósowne przytaczać ich odparcia.

Po obrońcy zabierają jeszcze głos pp. Sawczyński i Kański. Pierwszy dopiero po replice p. zastępcy prokuratoryi przyszedł do przekonania, że nie o rzecz tu idzie, lecz o formy przezeń użyte w inkryminonanym artykule, o dobór stósownych wyrażeń. Jaki wyraz nazwiemy stósownym? zadaje pytanie oskarzony, odpowiadając zarazem: iż zdaniem jego taki, który najtrafniej rzecz maluje. Co się tyczy orzeczenia stóswności lub niestósowności, jest to rzecz bardzo indywidualna. Na dowód przytacza oskarzony, iż prokuratorya oskarzała go o łżenie władzy. Gdyby znała rodowód wyrazu „łżenie", nie byłaby użyła tego wyrazu, jako w danym razie niestósownego, bo w wyrazie tym mieści się także zarzut świadomego kłamstwa. Jako umiejący po polsku i to dobrze po polsku, składa oskarzony sumienne zeznanie, iż w artykule inkryminowanym nie dopatruje się wyrazów ani lżących władze, ani tem bardziej obrażających moralność publiczną. Mniema, iż używał tylko wyrazów stósownych: jeżeli więc rzecz prawdziwa, a wyrażenia stósowne, przecz dziś stawa przed sądem?

Oskarzony Dr. Kański wypowiada niemałe zdziwienie swoje, iż, jak się to z repliki p. zastępcy prokuratoryi dowiedział, znalazł się jakiś nieproszony dobrodziej, który o przesłanie akt sprawy jego do Wiednia upraszał, a tem samem, wedle zdania prokuratoryi, przedawnienie procesu jego przerwał. Dla tego przypuścić wcale nie może, aby przedawnienie samowolnym krokiem przez osobę trzecią, sprawie obcą podjęte, zgodnie z brzmieniem ustawy przerwanem być mogło, za czem obstaje przy pierwotnem swem twierdzeniu, iż przedawnienie procesu jego już od d. 15. lipca 1863 r. liczyć należy.

Słowa Dr. Kańskiego zakończają posiedzenie sądu. Prezydujący odracza ogłoszenie wyroku do wtorku.

O godz. 11. dnia tego sala posiedzeń zapełnia się publicznością, z niecierpliwością oczekującą ogłoszenia wyroku. Narady sądu się przedłużają: dopiero o godzinie 12. sąd zajmuje swe miejsce. Prezydujący ogłasza wyrok, którego treść już nazajutrz po ogłoszeniu podaliśmy. Niemniej przytaczamy go powtórnie w treszczeniu.

Otóż wyrok stanowi: Wytoczone procesa drukowe przeciw członkom redakcyi Czasu, a mianowicie przeciw pp. Antoniemu Kłobukowskiemu, Aleksandrowi Szukiewiczowi, Zygmuntowi Sawczyńskiemu, Leonowi Chrzanowskiemu, tudzież Dr. Mikołajowi Kańskiemu, c. k. sąd na podstawie §. 8. i 40. u. d. dla zachodzącego przedawnienia uchwałą odstąpienia w myśl § 289. k. p. s. k. załatwia. Jednakowoż w obec udowodnionej prawomocnemi uchwałami oskarzenia, przedmiotowej istoty czynu, orzeczonym zostaje zakaz dalszego rozpowszechnienia numerów Czasu, artykuły inkryminowane zawierających, tudzież zniszczenie zabranych numerów Czasu 74 z r. 1861 i 27 z r. 1863.

Wreszcie p. Leon Chrzanowski uwolnionym zostaje od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 66. k. k. dla braku dowodów.

Przeciw wyrokowi powyższemu zgłasza zastępca prokuratoryi bezzwłocznie rekurs. P. Chrzanowski zastrzega sobie prawo zgłoszenia takowego w zakresie 24 godzin. Ogłoszenie wyroku sprawiło widoczne zadowolenie między licznie zgromadzoną publicznością, wśród oznak których oskarzeni opuszczają salę posiedzeń. M. B.

Szwajcarya.

Z nad granicy francuskiej, 26. Lutego. — Przyzwyczailiśmy się już do rzeczy nieprzewidzianych i dla tego dziwić się nie będziemy, jeżeli wypadki duńskie wezmą niespodziewany kierunek przez przyjęcie niemal jednogodne konferencyi. Mimo sprzecznych artykułów w oficyalnych dziennikach francuskich, Francya nie cofnęła dawnego przyrzeczenia. Cesarz wspomniał wczoraj o konferencyi, jako o rzeczy przyjętej i dodał: jeżeli wypadek będzie szczęśliwy, natenczas wyświadczyliśmy przysługę Europie, jeżeli zaś obrady się rozbiją, wówczas także żalić się nie będziemy. Cokolwiek więc wam pisać będą z Paryża, bądźcie pewni, że rząd cesarski wyszle na konferencye swego reprezentanta. Toż samo powiedzieć mogę o Danii. Chodzić więc tylko będzie jeszcze o przystąpienie do konferencyi Szwecyi i bundestagu. Napoleon III, ujrzy się więc nagle przy stole zielonym na specyalnych konferencyach które dotąd za rzecz niepodobną poczytywano. Czyli to się dzieje z pewności, iż konferencye się nie udadzą? To nie jest prawdopodobnem, ale i w przypadku udania się, Francya się pocieszy. Nie zapominajmy, że w Paryżu słusznie czy niesłusznie przekonani są o sprzymierzu Rosyi, Pruss i Austyi. Cesarz więc znaglonym jest liczyć na pomoc Anglii, chociażby na drodze pokojowej dalej cofniętym, aniżeli tego sobie życzy. Z tego powodu nie wierzcie, aby Drouyn de Lhuys popadł w nie-

łaskę. Cesarz zadowolonym jest z tego ministra i nie czyni mu żadnych wyrzutów za zwrót pokojowy. Minister działa po myśli cesarza.

Kolońska gaz.

Przybyli do Poznania dnia 29. Lutego.

BAZAR: Prądzyński z Biskupic, Zychliński z Uzarzewa, Bieńkowski z Smuszewa, Kierski z Podstolic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Ranowski z Wrześni, Swinarska z Kruszewa, Breza z Uścikowa, Krebs z Chemnitz, Prądzyński z Rusiec, Potworowski z Goły, Radoński z Gorzewa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Schwingel z Nowejwsi, Sachs z Łomży, Hirschfeld, Schulz, Klingner, Henig i Schoenberg z Berlina, Frühauf z Waldstein, Sprey i Kuhlemann z Szczecina, Klemens z Frankfurtu n. O. Tuch z Magdeburga.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Lossberger z Hanau Cohn z Woerlitz, Bergmann z Berlina, Heckel z Lipska, Kunath z Niewierza, Ellerbeck z Gniezna, Krüger z Rogoźna.

HOTEL BERLINSKI: Gellert z Międzychodu, Klein z Chwałkówka, Busse z Sliwna, Briese z Lubosina, Krause z Zdziechowa, Sommerfeld z Konina, Hamburger z Smigla.

POD CZARNYM ORŁEM: Flügge z Dusznik, Jasińska z Michalczy, Kierska z Połażejewa, Szołdrzyńska z Golina, Sellenthin z Rybitek, Sawicki z Rybna,

HOTEL DU NOQD: Karczewski z Dzierzanowa, Ruly z Grabowa, Caro z Berlina.

HOTEL PARYSKI: Grodzki z Owińsk, Skałowski z Słomczyna, Wichliński z Unii, Cegielski z Wodek, Baranowski z Gwiazdowa, Jesiński z Witakowic, Sniegocki z Tarnowa, Stanowski, z Kijowa, Schnlze z Wrocławia.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Müller z Lubowa, Guttmann z Laudsberga n. W., Jacobson i Kupfer z Berlina, Taendler z Rogoźna, Liebenwalde i Holde z Międzyrzecza, Goldmann z Srému, Schwarz z Sierakowa, Wolfsohn z Wielenia, Herrmaun z Landsberga n. O., Knttner z Wrześni, Stahn z Trzemeszna.

POD TRZEMA LILIAMI: Bronisz z Bieganowa, Sołdan z Głemboczka, Busse z Sierakówka. Friedenreich z Borchowa.

HOTEL EICHBORNA: Glass z Grodziska, Türk z Wrześni, Kortowicz z Wróblewa.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Steinitz, Mendelsohn, Cohn' Ungar, Kaphan i Braun z Srody, Herrmann z Konina, Radziejewski, Stock, Sorek i Ganz z Wrześni.

Z dnia 1. Marca.

BAZAR: Taczanowski z Chorynia, Zakrzewski z Osieka, Radoński z Krześlic, hr. Kwilecki z Dobrojewa, Golkowski z Czekanowa, prob. Leichter z Wilkowa niem., Kubicki z Borzejewiec.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Hacken z Sampohl, Bertram z Kleparza, Methner z Landeshut, Zürn z Lüben, Stiel i Samelsohn z Berlina, Hecht z Mühlhausen, Geldmacher z Mannheimu, Schwarz z Moguncyi, Schering z Bremen.

Wypowiedzenie
listów rentowych prowincyi Poznańskiéj.

Przy odbytém dziś publiczném wylosowaniu listów rentowych prowincyi Poznańskiéj **dnia 1. Kwietnia 1864. roku** umorzyć się mających, wyciągnięte zostały w następującym Wykazie umieszczone litery i numera, które posiedzicielom z odwołaniem się do ustawy względem zaprowadzenia banków rentowych z dnia 2. Marca 1850. r. §. 41. i następnych, **z dniem 1. Kwietnia 186‑. roku** z tém wezwaniem się wypowiadają, ażeby ilość kapitału za kwitem i zwrotem listów rentowych w stanie do kursu usposobionym, z należącemi do nich kuponami niepłatnemi **Ser. II. Nr. 12—16.,** od wspomnionego dnia wypowiedzenia począwszy w kassie naszéj odebrali.

Wypowiedziane listy rentowe mogą kassie naszéj téż pocztą być przesłane, lecz frankowanym sposobem z dołączeniem kwitu podług następującego wzoru:

. . . . . Tal.

wyraźnie . . . . Talarów waluty za wylosowanego a dnia 1. . . . . . . 18 . . płatnego listu rentowego prowincyi Poznańskiéj.

Litt. . . . Nr. . . . . na . . . . Tal.

odebrałem z kassy Banku rentowego w Poznaniu.

N . . . . dnia . . go . . . . 18 . .

(podpis)

i wolno wnieść o przesyłkę waluty tą samą drogą, lecz na koszt i ryzyko odbierającego.

Przytem nadmieniamy jeszcze wyraźnie dla posiedzicieli listów rentowych prowincyi Poznańskiéj **Lit. E. na 10 Talarów,** iż z takowych teraz wylosowane i wypowiedziane zostały numera **1** do **7090,** bez wszelkiego wyjątku.

Poznań, dnia 11. Listopada 1863.

Królewska Dyrekcya Banku rentowego prowincyi Poznańskiéj.

W Y K A Z
na dniu 11. Listopada 1863. r. wylosowanych a dnia 1. Kwietnia 1864. r. płatnych listów rentowych Poznańskich.

Litt. A. na 1000 Tal. 35 sztuk.

Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.
598	1500	2471	3531	4511	5697	8027	
799	1588	2679	3730	4598	5962	8122	
853	1641	3229	3743	5182	6503	8654	
963	1788	3311	4122	5601	6993	8818	
1122	1895	3393	4253	5679	7364	8858	

Litt. B. na 500 Tal. 10 sztuk.

410	645	1211	1797	2429
517	735	1725	2414	2481

Litt. C. na 100 Tal. 35 sztuk.

626	981	1460	2794	4046	6119	8010
712	1070	1501	3339	4447	6263	8024
730	1096	1650	3436	4937	6959	8057
779	1192	2344	3654	5085	7664	8176
868	1320	2634	3829	5895	8008	8237

Litt. D. na 25 Tal. 27 sztuk.

152	699	1658	2820	3707	5457	5950
314	764	1897	2945	4272	5534	5972
398	1558	2133	3077	4407	5535	5983
631	1638	2670	3266	5350	5761	

Litt. E. na 10 Tal. 358 sztuk.

Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.
48	2292	3277	4027	5292	6043	6730	6998
816	2324	3296	4104	5293	6044	6734	7000
1093	2330	3335	4109	5300	6075	6748	7005
1140	2334	3364	4112	5324	6102	6756	7007
1143	2354	3367	4137	5330	6108	6763	7008
1155	2359	3378	4224	5387	6127	6769	7012
1176	2371	3379	4256	5388	6157	6779	7026
1221	2391	3380	4261	5407	6166	6781	7028
1227	2408	3391	4264	5409	6170	6791	7029
1261	2415	3419	4283	5426	6218	6793	7031
1279	2429	3458	4322	5432	6219	6796	7032
1288	2467	3491	4334	5474	6221	6808	7038
1310	2480	3503	4364	5477	6242	6817	7039
1342	2494	3505	4387	5499	6246	6830	7042
1361	2510	3510	4405	5511	6248	6834	7043
1367	2552	3532	4476	5513	6277	6844	7044
1374	2560	3566	4545	5525	6343	6848	7045
1404	2577	3579	4554	5529	6377	6851	7049
1407	2578	3580	4704	5531	6383	6857	7059
1441	2579	3583	4706	5547	6392	6867	7060
1471	2584	3632	4712	5558	6446	6879	7065
1488	2591	3636	4789	5575	6472	6882	7066
1495	2594	3637	4864	5577	6473	6887	7067
1538	2608	3661	4865	5604	6480	6894	7071
1550	2617	3679	4894	5635	6492	6895	7072
1648	2657	3697	4927	5667	6513	6896	7073
1680	2681	3718	4928	5681	6530	6897	7074
1708	2773	3724	4955	5686	6543	6901	7075
1741	2862	3737	4967	5694	6554	6902	7076
1780	2891	3744	4972	5700	6562	6906	7077
1823	2905	3751	5019	5704	6576	6911	7078
1869	2997	3769	5020	5719	6589	6916	7079
1871	3020	3773	5068	5731	6598	6920	7080
1935	3024	3785	5087	5782	6599	6923	7081
1942	3038	3840	5092	5821	6613	6929	7082
1944	3039	3844	5125	5861	6640	6932	7083
1988	3052	3861	5132	5864	6655	6933	7084
1996	3092	3876	5143	5873	6659	6937	7085
2035	3138	3904	5159	5893	6667	6945	7086
2049	3180	3992	5194	5902	6710	6951	7087
2149	3185	3998	5208	5903	6718	6952	7088
2162	3205	4003	5222	5967	6721	6954	7089
2243	3231	4006	5242	6007	6722	6956	7090
2270	3272	4014	5246	6009	6727	6963	
2275	3273	4025	5279	6016	6729	6970	

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 1. Marca 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Na Marzec $28\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Marzec Kwiecień $28\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na wiosnę $28\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Kwiecień Maj $28\frac{3}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Maj Czerwiec $29\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Czerwiec Lipiec $30\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo później lepiej Wypowiedziano 63,000 kwart. Na Marzec $12\frac{5}{8}$ pł. pien. i list., na Kwiecień $12\frac{11}{12}$ list. $\frac{5}{6}$ pien., na Maj $13\frac{1}{4}$ list. $\frac{5}{24}$ pien., na Czerwiec $13\frac{2}{3}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Lipiec 14 pien. i list., na Sierpień $14\frac{1}{3}$ pien. i list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 29. Lutego.

Pszenica 47—56 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Żyto na wiosnę $34\frac{1}{4}$—$33\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $34\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $35\frac{6}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Lipiec Sierpień $36\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 28—34 tal.

Rzep zimowy 85—82 tal.

Rzepik zimowy 83—84 tal.

Oléj rzepiowy na Marzec Kwiecień $11\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $11\frac{3}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $11\frac{19}{24}$—$\frac{5}{6}$ tal.

Olej lniany $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13\frac{3}{4}$ tal., na Marzec Kwiecień $13\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj 14 tal., na Maj Czerwiec $14\frac{1}{4}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{2}{3}$ tal, na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{24}$ do 15 tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 29. Lutego 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	105
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
„ z roku 1853.	4	—	95
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	--	$89\frac{1}{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	88
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito dito	4	$99\frac{1}{2}$	—
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{5}{8}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{4}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$98\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$93\frac{3}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{3}{4}$
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{3}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$94\frac{1}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	$92\frac{1}{4}$
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.. .	4	102	—

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
22. Lutego	— 1,0°	+ 4,3°	27,, 10, 6,,,	Poł. zach.
23. „	— 3,5°	+ 3,6°	28,, 1, 2,,,	Półn. wsch.
24. „	— 1,0°	+ 5,0°	27,, 10, 6,,,	Półn. wsch.
25. „	— 1,0°	+ 1,2°	28,, 0, 5,,,	Półn. wsch.
26. „	-- 0,0°	+ 1,3°	28,, 0, 4,,,	Półn. wsch.
27. „	— 1,2°	+ 1,2°	27,, 11, 8,,,	Półn. wsch.
28. „	— 1,8°	+ 1,0°	27,, 11, 7,,,	Półn. wsch.